

Gorący proces odwracalny E-6 wśród rzeszy amatorów fotografii budzi największe opory przed samodzielnym jego przeprowadzeniem. Nasłuchałem się tak różnych opinii i tak nieprawdopodobnych, że postanowiłem zburzyć kolejny mit. Niestety dzisiejsza fotografia obrosła mitami. Nie jest to już wiedza a mitologia o zmierzłych czasach fotografii coś na wzór Parandowskiego. Zamiast sięgać do źródeł wiedzy, prościej rzucić pytanie na grupę dyskusyjną i w odpowiedzi otrzymać pokaźną liczbę postów. Najczęściej z bzdurami. Ci którzy wiedzą nie mają czasu odpowiadać na pytania „skąd się biorą dzieci”. A Ci którzy odpisują najczęściej odpisują by istnieć na grupie i tylko odpisywać. Niewiele jest osób, które posiadają gruntowną wiedzę a pomiędzy nimi tylko nieliczne mają ochotę podzielić się tą wiedzą. I nie liczcie na to, że będą rozpisywać się o wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia – czytaj Nikona nad Canonem lub odwrotnie. Abecadło fotografii należy przyswoić sobie samemu.

### **E-6 krok po kroku**

Ale nie o tym. Ma być o E-6. Wiele lat temu podejrzalem u kolegi jak robił to samodzielnie w zaciszu domowej ciemni. Doszedłem do wniosku, że nie jest to chyba trudne. I nie jest. Przez ostatnie kilkanaście (od roku 1993) lat udało mi się wywołać kilka tysięcy filmów. W najgorętszych miesiącach wyłożonej pracy fotograficznej do 200 rolek zwojowych w miesiącu – czyli 8 – 12 dziennie. I choć nie jest to łatwe, jest możliwe.

Najistotniejszym udogodnieniem gorących procesów jest standaryzacja. Film dopasowuje się do procesu a nie odwrotnie i robi to producent. Tak więc wszystkie filmy naświetlone nominalnie można wrzucić do jednego worka (czytaj koreksu). Drugim udogodnieniem jest temperatura. Zdecydowanie łatwiej jest ogrzewać niż chłodzić. Trzecie udogodnienie to procesy trzy-kąpielowe. Produkuje je Tetenal i Fuji. Najdoskonalszym pod względem jakości jest standardowy 6-cio kąpielowy proces Fuji. Ale jest 6-cio kąpielowy i przez to trudniejszy do samodzielnego przeprowadzenia (co nie oznacza niemożliwy – niemożliwy do samodzielnego przeprowadzenia jest proces K-14 Kodachrome). W amatorskich warunkach najekonomiczniej wychodzi zestaw na 5 litrów roztworu. Można go „podzielić” i rozrabiać w mniejszych porcjach np. po 0,5 litra albo po 1 litrze. Wszystkie stężone składniki są w płynie co znakomicie ułatwia taką pracę. W zestawie Tetenala można wywołać 60 filmów (obecna cena to około 230 złotych) a w zestawie Fuji 50 filmów (około 200 złotych). Daje to 12 lub 10 filmów na 1 litr gotowego roztworu. Proces tak naprawdę składa się z 4 kąpeli, ale ta ostatnia choć bardzo ważna jest tylko kąpielą pomocniczą – ostatnia przed suszeniem. Zawiera ona środki garbujące, zwilżające i przeciwgrzybicze i podnosi trwałość wywołanego filmu. Osobiście wolę używać chemii Tetenala.

### **Środki techniczne.**

Do samodzielnego przeprowadzenia procesu E-6 potrzeba: koreks, termometr, 5 (słownie pięć) jednakowych butelek na chemię, duże naczynie (około 20 litrów) na łaźnię wodną i nieograniczony dostęp do ciepłej wody – najlepiej z sieci miejskiej.

Środki te muszą one jednak spełniać pewne rygory:

1. koreks musi być szczelny i umożliwiać mieszanie chemii przez przewracanie lub rotację (nie wchodzi w grę popularne pokręcanie szpulami w polskich koreksach ponieważ nie zapewnia żadnej powtarzalności). Powinien umożliwiać szybkie wlewanie i wylewanie chemii i mieć stosunkowo małą objętość. Optymalny na start to 0,5 litrowy na 2 rolki. Przerabiałem różne koreksy w swojej karierze i obecnie pracuję na koreksach Jobo serii 1500 (filmy 135 i 120) i 2500-2800 (filmy 4x5” lub większe) wywołując rotacyjnie. Są może drogie, ale każdy ich element mogę dokupić jako część zamienną i w przypadku jakiejś katastrofy nie wydaję na nowy kompletny koreks. Na początek polecam koreks Jobo 1520 plus dodatkowa szpula (Jobo 1501) ponieważ z koreksem jest sprzedawana tylko jedna. Szpule te mają separator

umożliwiający wywoływanie dwóch filmów zwojowych na jednej szpuli. Żaden inny koreks nie posiada takiego udogodnienia. Separator ten zapobiega nasunięciu się filmów na siebie. Warto dokupić również kaskadę do płukania (Jobo 3350), która znakomicie poprawia jakość płukania filmów. Później moduł Jobo 1530 i następne 3 szpule oraz rolki (Jobo 1509) do wołania rotacyjnego. Ale nawet w takim przedłużonym koreksie warto wywoływać tylko 4 filmy (1 litr chemii) a pozostałe miejsce uzupełnić pustymi szpulami. Przy wywoływaniu metodą przewracania koreksu to wolne miejsce znakomicie poprawia mieszanie chemii. Przy wywoływaniu rotacyjnym chemia jest mieszana ciągle i teoretycznie koreks można przedłużać w nieskończoność. W praktyce 1–2 moduły Jobo 1530. Czas wlewania i wylewania roztworów zaczyna być zbyt długi. Wywoływanie rotacyjne znakomicie zmniejsza ilość używanej chemii i do tego celu zostały stworzone systemy 2500, 2800 i 3000.

2. termometr to w gorących procesach niebagatelny wydatek. Powinien mierzyć zakres od 0 do 50°C z rozdzielczością nie gorszą niż 0,1–0,2°C. Wzorcowy, z metryczką kosztuje około 160 – 180 złotych. Dokładność temperatury pierwszego wywoływacza musi być utrzymana z dokładnością do 0,3°C i problemem jest precyzyjne zmierzenie temperatury a nie utrzymanie takiej dokładności. Można używać termometru elektronicznego, cyfrowego. Daje on odczyt z rozdzielczością 0,1°C ale musimy być pewni, że 38,0°C to jest 38,0 a nie 37,0 albo 39,0 (ten parametr określa się jako dokładność i dla większości termometrów elektronicznych wynosi właśnie  $\pm 1^\circ\text{C}$ ). Obecnie używam wodoszczelnego termometru elektronicznego wybranego z kilku egzemplarzy przez porównanie wskazań z rtęciowym termometrem wzorcowym takim za 170 złotych. Termometr wzorcowy ma metryczkę, pieczętkę kontroli jakości i tabelę odchyłek dla temperatur np. 0, 10, 20 itd. °C. Można go kupić w sklepach z automatyką przemysłową w każdym większym mieście.
3. butelki na chemię muszą mieć objętość dostosowaną do naszych potrzeb. Najlepsze są butelki z cienkiego, dobrze przewodzącego ciepło tworzywa, z bardzo szeroką zakrętką. Nie trzeba wówczas używać lejka do zlewania chemii z koreksu. Zarówno butelka jak i zakrętka musi być opisana tak, by nie zanieczyszczać roztworów nawzajem. W procesie zarówno E–6 jak i C–41 mniejsze znaczenie na błąd w temperaturze i czasie wywołania niż śladowe nawet zanieczyszczenie roztworu. Dlatego nie wolno mylić butelek i zakrętek jak również używać ich do procesu czarno–białego. Popularne **butelki harmonijkowe** nie nadają się absolutnie do niczego. Na skutek podsysania kapilarnego nie daje się jej opróżnić całkowicie, a po wypłukaniu pozostaje w niej dostatecznie dużo wody, bu spowodować rozcieńczenie roztworu. Nawet intensywne wytrząsywanie takiej butelki nie przynosi pożądanego rezultatu. Tak więc **zakup butelek harmonijkowych to wyrzucone pieniądze**. Osobiście używam butelek o prawie gładkich, cienkich ściankach, firmy Hama.
4. z dużym naczyniem zawsze są problemy. Najprostszym rozwiązaniem jest chyba kuweta 50x60 cm polskiej produkcji. Za nieduże pieniądze można ją nabyć w komisie lub na aukcjach internetowych. Jest na tyle duża, że mieści 20 litrów wody i opiera się wywinięciami o brzegi każdej (prawie) wanny. Po wywierceniu w bocznej ściance kilku otworów unikamy problemu przelewania się wody na łazienkę. Dlaczego aż tak duża objętość łaźni wodnej? Po prostu wolniej traci temperaturę.
5. Woda to oddzielny problem. Tę do sporządzania roztworów musimy kupić. Do roztworów używamy wody wyłącznie demineralizowanej, takiej jaką uzupełnia się poziom elektrolitu w akumulatorze. Tym samym wskazałem źródło takiej wody – najbliższa stacja benzynowa. Taniej jest jednak kupić ją w supermarkecie na stoisku motoryzacyjnym – kilka złotych za 5 litrów. I tutaj kryje się pułapka. Niektórzy producenci takiej wody robią niezłą kasę sprzedając produkt tak cuchnący, że nie nadaje się do niczego. Jeżeli chcemy zapewnić sobie powtarzalność kupujemy wodę zawsze od tego samego producenta. Jeżeli nie mamy ciepłej wody bieżącej musimy

przygotować około 30–40 litrów wody podgrzanej do temperatury 40°C. To że będzie powoli stygnąć nie ma znaczenia i o tym trochę dalej.

## **Podstawy procesu E–6**

Podstawowymi elementami tworzącymi barwniki w materiałach fotograficznych jest grupa związków chemicznych nazywanych komponentami barw i specjalne reduktory wchodzące z nimi w reakcje chemiczne. Komponenty barw to związki stanowiące niejako „załączki” poszczególnych barwników triady barw subtraktywnych w diapozytywie lub negatywie. By mogły się przekształcić w barwniki potrzebny jest jeszcze jeden związek, a mianowicie utleniony reduktor wywoływacza. Ale specjalny. Zwykłe reduktory wywoływaczy czarno–białych nie łączą się z komponentami barw (!). Tymi specjalnymi reduktorami są pochodne TSS. Obecnie ze względu na dużą toksyczność samego TSS, stosuje się jego pochodne o nazwach handlowych CD3 i CD4. Związki te posiadają właściwość wchodzenia w reakcję z komponentem barwnym tuż po zredukowaniu jonu srebra do srebra metalicznego. W efekcie w wywoływaczu barwnym zachodzą dwie zależne od siebie reakcje. Pierwsza reakcja to redukcja jonów srebra do srebra metalicznego i ta tworzy obraz srebrowy, druga to wiązanie się utlenionej cząstki reduktora z najbliższą cząstką komponentu w ostateczny barwnik. Ponieważ w materiale barwnym mamy trzy zasadnicze warstwy światłoczułe (tak naprawdę każda warstwa składa się z dwóch lub trzech warstw o różnej czułości, a razem tworzą warstwę wynikową o większej pojemności tonalnej niż pojedyncza warstwa. Liczba wszystkich warstw, łącznie z warstwami pomocniczymi, we współczesnym filmie diapozytywowym może przekraczać 20), uczulone na trzy zakresy widma światła białego, w każdej warstwie wystarczy umieścić inny właściwy dla żądanej barwy komponent. Komponenty, by nie ulegały przemieszczaniu w warstwie lub pomiędzy warstwami, są zakotwiczone w emulsji. Najczęściej przez dodanie „ogona” w postaci związku o dużej masie cząsteczkowej, który nie pozwala na swobodne przemieszczanie się całej cząsteczki. Jeżeli więc zamiast wywoływacza czarno–białego użyjemy wywoływacza barwnego, to w filmie barwnym utworzą się dwa obrazy: srebrowy obraz negatywowy i barwny obraz negatywowy. Pozbywając się obrazu srebrowego w procesie odbielania, a następnie wszystkich związków srebra w procesie utrwalania, pozostanie nam czysty obraz barwnikowy.

Ale jak dokonać odwrócenia obrazu negatywowego na pozytywowy? Zauważmy, że ilość halogenków srebra przypadających na jednostkę powierzchni emulsji fotograficznej jest stała. Gdyby ten warunek nie był zachowany, fotografia jednolitej płaszczyzny dałaby w efekcie wzór rozłożenia związków światłoczułych srebra w emulsji. Do wytworzenia obrazu negatywowego wykorzystaliśmy tylko część związków srebra. Tam gdzie padło dużo światła wykorzystanie halogenków jest znaczne. Tak więc ilość nienaświetlonych związków srebra pozostanie mała. I odwrotnie, tak gdzie padło mało światła stopień wykorzystania halogenków srebra jest niewielki, pozostała zaś ilość nienaświetlonych związków jest duża. Dopełnieniem obrazu negatywowego stanowi obraz pozytywowy złożony z pozostałych po procesie wywoływania nienaświetlonych halogenków srebra. Ponieważ reduktory wywoływaczy czarno–białych nie wchodzą w reakcję z komponentami barw, można wykorzystać tę ich właściwość w pierwszym kroku procesu wywołując materiał jako czarno–biały negatyw. Przerzuwając całkowicie proces wywoływania i usuwając z emulsji cząsteczki reduktora czarno–białego jesteśmy przygotowani na drugi krok, a mianowicie na proces wywoływania barwnego. W tym celu musimy jeszcze uaktywnić nienaświetlone halogenki srebra, by stały się jonami i mogły wziąć udział w procesie tworzenia obrazu pozytywowego. Możemy to zrobić na dwa sposoby: zaświecając materiał światłem białym albo na drodze chemicznej używając związku nazywanego zadymiaczem. Obie metody dają te same rezultaty. Tak spreparowany film umieszczamy w wywoływaczu barwnym. Do tej pory, jak pamiętamy w emulsji znajduje się negatywowy obraz srebrowy. Po umieszczeniu filmu w wywoływaczu barwnym tworzą się dwa obrazy: pozytywowy obraz srebrowy i pozytywowy obraz barwny.

Po zakończeniu tego etapu obróbki w emulsji mamy trzy obrazy: negatywowy obraz srebrowy, pozytywowy obraz srebrowy i pozytywowy obraz barwny. Niestety obrazy srebrowe są bezwartościowe, ponieważ złożone razem tworzą jednolitą nieprzeniknioną czerń. W kolejnym etapie musimy więc pozbyć się całkowicie tych dwóch obrazów srebrowych. W odbielaczu przeprowadzamy więc metaliczne srebro ponownie w związku możliwe do usunięcia przez zwykłe utrwalenie. Po tym ostatnim procesie w emulsji, a raczej jego trzech warstwach pozostaną trzy cząstkowe obrazy barwnikowe. Pozytywowe. Właśnie o taki rezultat nam chodziło.

Bierzmy się więc do dzieła. Każde opakowanie chemii zawiera dokładną instrukcję po polsku jak należy postępować (i nie tylko po polsku, czasem warto skorzystać z wersji angielskiej lub niemieckiej – tłumaczenie za często odbiega od wzorca). Dla mniej wyrobionej pod względem fotograficznym osoby może być ona czasami niezrozumiała. Dlatego podam teraz krok po kroku całą metodologię postępowania i dotyczyć ona będzie:

- **chemii Tetenala rozrabianej w porcjach 0,5 litra.**
- **koreksu Jobo 1520 z dwoma szpulami**
- **butelek Hama 0,6 litra**

Dla innych „elementów składowych” należy sprawdzić najpierw temperaturę wewnątrz koreksu przeprowadzając proces na sucho np. z dwoma dowolnymi przeterminowanymi filmami czarno-białymi i wodą zamiast chemii.

### **Sporządzanie roztworów.**

Roztwór	ilość wody	część 1	część 2
Pierwszy wywoływacz	400 ml	100 ml	
Wywoływacz barwny	340 ml	100 ml	60 ml
Odbielacz utrwalający	300 ml	100 ml	100 ml
Stabilizator	450 ml	50 ml	

Przy sporządzaniu należy intensywnie mieszać roztwory i posługiwać się dokładnymi menzurkami a nie naczyniami kuchennymi z podziałką. Przy myciu szkła laboratoryjnego nie należy żałować wody. Celowo napisałem myciu by odróżnić mycie od płukania !!! Roztwory po sporządzeniu muszą zostać „sezonowane” to jest odstawione na minimum 12 godzin by ustabilizowały się ich właściwości chemiczne. Jeżeli nie mamy tyle czasu, należy do obu wywoływaczy wrzucić końcówki – języczki odcięte z filmów. W tym przypadku sezonowanie można skrócić do 4 godzin. Takie rozwiązanie należy stosować wyłącznie w sytuacjach awaryjnych. Ominięcie tego „elementu” procesu może dać w pierwszym przebiegu filmy delikatnie mówiąc przewołane – za jasne.

Skoro mamy cztery roztwory robocze to po co pięć butelek? Otóż pierwszą kąpielą nie jest wywoływacz ale czysta, demineralizowana woda o temperaturze procesu. Zwilża ona film uniemożliwiając powstawanie banieczek powietrza na filmie i nagrzewa filmy do żądanej temperatury. Warto pamiętać o tym również przy wywoływaniu filmów czarno-białych. W oryginalnym procesie E-6 tego wstępnego namaczania nie ma. I jest to powodem nie zawsze najlepszego wysycenia kolorów na końcowym obrazie. Skoro jednak nie wywołujemy maszynowo ale ręcznie to warto je stosować. Czernie będą zdecydowanie bardziej nasycone, o pozostałych kolorach nie wspominając, Provia 100F wywołana poprawnie będzie mieć nasycenie i kolorystykę Velvii 50 wywołanej w Q-labie.

### **Przygotowanie procesu.**

Po napełnieniu łaźni wodnej gorącą wodą o temperaturze 40–45°C zatapiajemy w niej butelki oznaczone: woda, pierwszy wywoływacz, wywoływacz barwny i odbielacz utrwalający. Kąpiel stabilizująca nie wymaga podgrzewania – przeprowadzamy ją w temperaturze pokojowej. Do

wody wrzucamy termometr i co kilka minut kontrolujemy temperaturę. Jeżeli temperatura spadła poniżej 40°C dopuszczamy gorącej wody. Po około 20–30 minutach temperatura chemii powinna osiągnąć wymagane 38°C i możemy przystąpić do najważniejszej części programu.

### Przebieg procesu E–6

Teoretycznie wszystko zawiera tabela poniżej, ale kilka praktycznych uwag na pewno pomoże wejść w odwótkę bezboleśnie. Poniżej przedstawiam mój własny wypracowany wieloletnim doświadczeniem **dekalog procesu E–6**.

	Kąpiel	Temp. °C	Czas dla filmu 1 i 2	Czas dla filmu 3 i 4	Czas dla filmu 5 i 6
0	Wyrzewanie – woda demineralizowana	38±0,3	5m		
1	<b>Pierwszy wywoływacz</b>	38±0,3	6m15s	6m30s	6m45s
2	Płukanie	38±0,5	Minimum 2m30s, nie dłużej niż 4m lub 5 zmian wody co 30s		
3	<b>Wywoływacz barwny</b>	38±0,5	6m00s	7m00s	8m00s
4	Płukanie	33–39	Minimum 2m30s, nie dłużej niż 4m lub 5 zmian wody co 30s		
5	<b>Odbielacz utrwalający</b>	33–39	6m00s	7m00s	8m00s
6	Płukanie końcowe	33–39	Minimum 4m, nie dłużej niż 5m lub 10 zmian wody co 30s		
7	Stabilizator	20–25	1m00s		

1. Jeżeli do zimnego koreksu wlejemy wodę o temperaturze 38°C to na pewno temperatura spadnie znacznie poniżej dopuszczalnego minimum. By tego uniknąć należy doprowadzić temperaturę wody wygrzewającej w pierwszej butelce do wartości 39,8°C.
2. **Bardzo ważny jest sposób mieszania chemii w koreksie. Przewracamy koreks do góry nogami w rytmie pełny przewrót tam i z powrotem co jedną sekundę przez pierwsze 30 sekund a następnie przez każde 5 sekund co 30 sekund. Dotyczy to również wygrzewania !!!**
3. **Tolerancja czasu wynosi 5 sekund. Musimy wkalkulować czas napełniania i opróżniania koreksu. Dla koreksu Jobo 1520 wylewanie chemii należy rozpocząć 20 sekund przed przewidzianym upływem czasu, tak by o czasie rozpocząć napełnianie następnym roztworem lub wodą płuczącą.**
4. Jeżeli nie mamy bieżącej ciepłej wody dającej się ustabilizować temperaturowo z dokładnością do 0,5°C do płukania używamy podgrzanej do żądanej temperatury wody z baniaka i wykonujemy 5 (10 w przypadku płukania końcowego) wymian wody co 30 sekund cały czas intensywnie przewracając koreksem. W tej sytuacji warto mieć kogoś do pomocy.
5. W czasie, gdy trwa płukanie mamy czas skontrolować temperaturę następnego roztworu i doprowadzić ją za pomocą naczynia z zimną i gorącą wodą do górnej granicy przedziału tolerancji plus około 0,2°C. Osobiście temperaturę pierwszego wywoływacza doprowadzam do 38,5°C a wywoływacza barwnego do 38,7°C. Temperatury odbielacza utrwalającego nawet nie kontroluję. Nie zdarzyło mi się jeszcze by wypadła poza przedział 3°C.
6. Koreks poza tym jak go przewracamy cały czas trzymamy zanurzony w łaźni wodnej. Po pierwszych 30 sekundach mieszania chemii mierzymy temperaturę wewnątrz koreksu. Powinna być w górnej granicy tolerancji i w trakcie danej kąpieli powoli spadać.
7. **Nie wolno przekroczyć temperatury 39°C dla wywoływacza barwnego. Grozi to powstaniem purpurowego zafarbu na gotowych slajdach.**

8. **Drzwi do łazienki muszą być bezwzględnie zamknięte by nie oziębiać łaźni wodnej zbyt szybko !!! Temperatura wody w łaźni wodnej powinna wynosić 39–39,5°C i ważne jest by utrzymać ją na tym poziomie do końca wywoływania barwnego. Robimy to dolewając ciepłą wodę.**
9. Staramy się wywoływać filmy po dwa – chemia zachowuje się stabilniej. Dla kolejnej dwójki przedłużamy czas procesu według tabeli.
10. Zbyt intensywne suszenie powoduje przesuszenie objawiające się zwijaniem filmu wzdłuż w łódkę. Sposób przeciwdziałania jest następujący: do pomieszczenia w którym suszymy filmy wstawiamy nawilżacz powietrza i uruchamiamy go dużo wcześniej. Wszystkie pyłki pod wpływem wilgoci opadną na dół a film po wyschnięciu nie zwinie się.

A teraz dla eksperymentatorów co się nasłuchali o przeciąganiu filmów. Można to robić ale ceną jest utrata jakości obrazu (dotyczy to również filmów czarno-białych). Tracimy użyteczną pojemność tonalną i gęstość maksymalną slajdu. Zarówno przy procesie push jak i pull. Osobiście robię czasem drobne korekty na efekt Schwarzschilda. Prawdziwe przeciąganie zdarza mi się tylko w przypadku ratowania filmu, najczęściej kogoś ze znajomych. Ale dla porządku podam i te dane. Są one zresztą w instrukcji chemii.

Pull 1	–1 EV <b>skrócić</b> czas pierwszego wywoływania o 2m00s
Pull 2	–2 EV czas pierwszego wywoływania bez zmian – <b>obniżyć temperaturę</b> do 30,6°C
Push 1	+1 EV <b>przedłużyć</b> czas pierwszego wywoływania o 2m00s
Push 2	+2 EV <b>przedłużyć</b> czas pierwszego wywoływania o 5m30s

Fuji w okresie produkcji materiału MS100/1000 podawała nawet czasy dla procesu push 3 i push 4. W przeliczeniu na chemię Tetenala, choć fabryka tego nie przewiduje, wynoszą one:

Push 3	+3EV <b>przedłużyć</b> czas pierwszego wywoływania o 8m45s
Push 4	+3,5EV <b>przedłużyć</b> czas pierwszego wywoływania o 10m45s

Te ostatnie to dane eksperymentalne. Próbowałem również przeprowadzać proces w temperaturze 20°C. Jest to możliwe choć czasy są astronomiczne. **Tak znaczne odchylenia od warunków standardowych powodują „rozjechanie się” balansu kolorów w światłach i cieniach indywidualnie w zależności od użytego filmu.** Można to wykorzystać jako środek kreacji w fotografii. Musi być jednak użyty świadomie a nie jako metoda na fotografię. Dobrej fotografii nie robi aparat, film czy filtr (np. gwiazdka) ale powstaje ona w umyśle fotografa i jest wynikiem jego wrażliwości, estetyki i umiejętności. O tym jakoś nikt nie chce pamiętać i dlatego w albumach, czasopismach i gazetach oglądamy to co oglądamy. Proces ten będzie się jeszcze pogłębiał, ponieważ nowe medium – aparat cyfrowy prawdopodobnie spowoduje całkowity upadek wiedzy, świadomości i estetyki fotograficznej. Wykonywanie zdjęć metodą „Monte Carlo” – do skutku aż któreś wyjdzie nie ma nic wspólnego z fotografią.

Teraz to już chyba wszystko. Życzę więc wszystkim udanych slajdów wywołanych samodzielnie.

© Marek Madej  
Warszawa, wrzesień 2003 – maj 2006.

Wykorzystanie powyższego materiału w całości lub części bez podania źródła w szkołach fotograficznych, a we wszelkich wydawnictwach bez pisemnej zgody autora stanowi naruszenie prawa autorskiego i pociągnie za sobą skutki przewidziane prawem. Publikacja ta jest przeznaczona dla wybranej przez autora witryny internetowej i jest dostępna w postaci pdf (portable document file) do użytku indywidualnego bez możliwości dalszego rozpowszechniania na drodze elektronicznej.